
KIH- α

Kurier Instytutu Historii

№ 2 (80), R. XI

listopad 2014



Spis treści

Artykuły:

- Mateusz Maciejewski, „*Nie ma trwałych przyjaźni, są tylko trwałe interesy?*”
Konferencja studencko-doktorancka..... 3
- Robert Stasiak, *Dalsze perspektywy ekspansji ku zachodowi po zakupie
Luizjany przez Stany Zjednoczone, część II* 4
- Konrad Banaś, *Relacje zduńskowolskiej gminy żydowskiej z władzami
miejskimi w latach 1914-1918*..... 7
- Dawid Bujnowski, *Marsz na Rzym – objęcie władzy przez Benito Mussoliniego
we Włoszech. Narodziny ruchu faszystowskiego*..... 10

Recenzje, sprawozdania, kultura:

- Maciej Dębski, *Wszyscy święci* 14
- Hanna Zienkiewicz, *A po nocy przychodzi dzień*..... 15

REDAKTOR NACZELNA:

Hanna Zienkiewicz

KOREKTORZY:

Dominik Binkowski, Maciej Dębski, Nina Radzyńska,

Hanna Zienkiewicz

SZATA GRAFICZNA KIH:

Konrad Banaś

PROJEKT LOGO SKNH:

Kajetan Rudnicki

PROJEKT RYCERZYKA:

Przemysław Damski

OPIEKUN NAUKOWY KOŁA:

dr Tomasz Pietras

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

kih-a@wp.pl

STRONA INTERNETOWA:

<http://sknh.uni.lodz.pl/podstrony/kih.html>

Drukowane ze środków SKNH UŁ

ISSN 2300-0694



„Nie ma trwałych przyjaźni, są tylko trwałe interesy”? KONFERENCJA STUDENCKO-DOKTORANCKA

Łódź, 28-29 listopada 2014 r.

Nowy rok akademicki to również kolejne przedsięwzięcia naszego koła. SKNH UŁ ma zaszczyt zaprosić państwa na kolejną z konferencji organizowanych w Instytucie Historii. Jesienne konferencje wpisały się na stałe w kalendarz akademicki wielu studentów z całej Polski. Kolejna z nich nosi tytuł „*Nie ma trwałych przyjaźni, są tylko trwałe interesy*”? Ogromnie cieszy nas bardzo duży odzew osób zainteresowanych wzięciem w niej udziału. Naszym zamiarem było zmuszenie do refleksji nad hasłem, jakim jest szeroko rozumiana przyjaźń. Tematyka referatów jest bardzo różnorodna. Zapowiadają się naprawdę ciekawe obrady. Prelegenci w rzetelny i ciekawy sposób podeszli do tematu – od sojuszy politycznych do trudnych czasem relacji międzyludzkich.

Uroczyste rozpoczęcie naszej konferencji będzie miało miejsce **28 listopada 2014** roku, o godzinie **12.00** w sali Rady Wydziału IH UŁ. Weźmie w nim udział Pan **Piotr Zychowicz**. Jest on autorem książek *Obłęd '44*, *Pakt Ribbentrop – Beck*, i *Opcja Niemiecka*. Książki te wzbudziły kontrowersje z powodu śmiałych tez stawianych przez autora.

Obrady prelegentów rozpoczną się już o godzinie 9.00. Po wykładzie naszego gościa zapraszamy na ich dalszy ciąg. Wystąpienia będą towarzyszyć kolejnemu dniu obrad aż do późnych godzin popołudniowych.

W tym miejscu należą się podziękowania za cały trud włożony w pomoc przy organizacji konferencji:

- **Instytutowi Historii UŁ** – za zapewnienie zaplecza logistycznego,
- **Klubowi Myśl.pl** – za pomoc w zaproszeniu Pana Piotra Zychowicza,
- **Polskiemu Towarzystwu Historycznemu** – za patronat i współpracę,
- **Fundacji La Vita** – za pomoc rachunkową,
- **Kancelarii Rachunkowej Accort** – za pomoc rachunkową,
- **Komitetowi Organizacyjnemu w składzie:**

- **Dominik Binkowski**
- **Katarzyna Kowalczyk**
- **Marta Pawlak**
- **Kamil Szadkowski**
- **Anna Szczepańska**
- **Katarzyna Węgrzyńska**
- **Hanna Zienkiewicz**

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego: Mateusz Maciejewski
(mateusz.p.maciejewski@gmail.com)

Życzymy wszystkim owocnych obrad.

Dalsze perspektywy ekspansji ku zachodowi po zakupie Luizjany przez Stany Zjednoczone

Część II

Nabywanie Luizjany okazało się o wiele łatwiejsze, niż mogło się to z początku wydawać. W dodatku cena nie należała do wygórowanych. Władzom USA nie pozostało więc nic innego, jak zagospodarowanie tego obszaru.

Kwestia Zachodu była o tyle istotna, że stanowiła ona swojego rodzaju remedium na problemy finansowe, a także głód ziemi, który panował wśród ludności¹. Szerokie połacie terenu stanęły otworem przed nowymi osadnikami. Większość bowiem terenów Luizjany było niemal całkowicie pozbawione cywilizacji. Te rozległe krainy zamieszkiwane były nie tylko przez nielicznych traperów, ale przede wszystkim przez prowadzących koczowniczy tryb życia nomadów, którzy sami w sobie nie stanowili znaczącej liczebnie grupy². Amerykanie kupili terytorium Luizjany, mając szczątkową wiedzę na temat tego, co tak naprawdę się tam znajduje – były to obszary słabo eksploatowane i nieznane. Zapewne byli oni przekonani, iż kupili tereny równie obiecujące, co ziemie znajdujące się za Appalachami. Pełne bogactw naturalnych, które pozwalały szybko się wzbogacić.

Stolicą Luizjany był (i jest nią do tej pory) Nowy Orlean, którego mieszkańcy, jakkolwiek wychowani w kulturze francuskiej oraz posługujący się takim językiem, stanowili mieszanekę etniczną, zgoła niechętną do współpracy z nowymi władzami. Trzeba więc było ich zamerykanizować. W tym celu Jefferson stworzył projekt nadawania ziemi dla ok. 30 tys. amerykańskich ochotników, gotowych do osiedlenia się w Dystrykcie Orleanu i będących w razie potrzeby przygotowanymi do odparcia ewentualnego ataku ze stron mocarstw europejskich³.

Nie wszyscy jednak byli zadowoleni z nabytków terytorialnych. W oczach przeciwników zakupu kolonii, dokonano tego bez większego namysłu. Zwolennicy odpierali z kolei, iż była to okazja nie do odrzucenia i mogąca się nigdy nie powtórzyć. Zaistniały problemy natury prawnej, bowiem konstytucja nie przewidywała jednoznacznie procedury przyłączania nowych terytoriów czy tworzenia nowych stanów⁴. Chociażby brak doprecyzowania kwestii statusu nowych ziem w konstytucji, stał się argumentem dla federalistów do postulowania nie tworzenia nowych stanów na terytoriach Luizjany, a tylko uznania ich jako prowincji USA. Sprzeciw federalistów był spowodowany w głównej mierze obawą przed utratą wpływów politycznych oraz zmarginalizowaniem roli Północy w Kongresie, poprzez utworzenie kolejnych stanów związanych z więzami Południem, a także przez utratę monopolu handlowego i przemysłowego⁵. Zastanawiano się, rzecz jasna nad kwestią, czy uznać mieszkańców Luizjany za pełnoprawnych obywateli. Padały w tej sprawie różne opinie i ostatecznie nie nadano mieszkańcom Luizjany należnych im według traktatu kupna praw⁶. Przeważało zdanie, że należy traktować te tereny jak kolonie. I właśnie to wymierzało

¹H. Brogan, *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław 2004, s. 243.

²Z. Libiszowska, *Tomasz Jefferson*, Wrocław 1984, s. 234.

³Z. Lewicki, *Historia cywilizacji amerykańskiej*, Warszawa 2010, s. 194-195.

⁴J. A. Daszyńska, *Stany wobec polityki rządu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki lat 1798-1830*, Łódź 2004, s. 92.

⁵*Ibidem*, s. 95.

⁶*Ibidem*, s. 104 i 110.

kierunek dalszej ekspansji. Zachowano też w niej niewolnictwo. Sam Jefferson w świetle korespondencji ubolewał nad tym, że nabycie Luizjany miało miejsce bez wiedzy narodu i „bez jego uprzedniej zgody”⁷. Amerykanie musieli spieszyć się z ratyfikacją, gdyż Napoleon mógł się rozmyślić i cofnąć umowę w razie komplikacji. Dnia 24 lutego 1804 roku ustanowiono jednakowe cła dla całych Stanów Zjednoczonych i zlikwidowano granicę celną z Luizjaną, natomiast w orędziu z 17 października 1803 roku prezydent zgłosił transfer Luizjany do Stanów Zjednoczonych⁸. Dnia 20 grudnia 1803 Amerykanie oficjalnie przejęli kupione tereny od francuskich pośredników, którzy objęli rządy na początku grudnia 1803 z rąk hiszpańskich⁹. Dopiero 20 marca 1812 roku przyjęto Luizjanę do grona stanów jako osiemnasty z kolei. W ten sposób powstał niezwykle istotny precedens prawny, który regulował kwestie przyłączania kolejnych terytoriów do Stanów Zjednoczonych¹⁰.

Terytorium znajdujące się na zachód od Appalachów od dawna interesowało mieszkańców Ameryki. Już w XVIII wieku bowiem odbyły się pierwsze podróże w celu poznania tych terytoriów. Jednakże dopiero z inicjatywy Jeffersona, który obmyślił plan wyprawy, mającej na celu zbadanie terenów znajdujących się na Zachodzie doszło do ekspedycji¹¹. Cały plan został przedstawiony Kongresowi, który odniósł się przychylnie do owej inicjatywy i przyczynił się do wprowadzenia jej w życie¹². Na czele wyprawy stanął Meriwether Lewis, natomiast jego zastępcą William Clark, obaj byli związani z Jeffersonem. Zimą 1803/1804 poczyniono przygotowania do ekspedycji, która wyruszyła wiosną. W jej skład wchodziło 44 ludzi, głównie wojskowych. Wyprawa przemierzała tereny w dorzeczu Missisipi. Uczestnicy wędrowali u podnóża Gór Skalistych, które przekroczyli i dnia 8 maja 1805 roku dotarli do wybrzeży Pacyfiku. Do swojej kwatery w St. Louis wrócili natomiast 23 września 1806 roku.

Wyprawa Lewisa-Clarka była pionierską, jeśli chodzi o dalszą ekspansję Stanów Zjednoczonych w kierunku zachodnim. Zdający relację ze swojej wyprawy uczestnicy opisywali różne bogactwa, jak i rozpiętość przemierzanych krain, co zachęcało poszukiwaczy przygód i ludzi nie mogących z różnych powodów znaleźć dla siebie miejsca do poszukiwania lepszych warunków egzystencji na terenach zachodnich. W 1814 roku Lewis opublikował relację z owej wyprawy¹³. Miała także znaczenie roszczeniowe, np. w przypadku Oregonu, do którego przypisywano sobie prawa z tego względu, że odkryto te tereny i je zbadano¹⁴. W związku ze zbadaniem nowych obszarów w kręgu ludzi związanych z Jeffersonem postanowiono powołać narodowy system dróg i kanałów mający na celu połączenie Wschodu z Zachodem¹⁵.

Ważnym problemem związanym z ekspansją w kierunku zachodnim, wartym zasygnalizowania, jest problem kwestii indiańskiej na pograniczu. Indianie – zwłaszcza ci prowadzący osiadły tryb życia i żyjący w dużych skupiskach – zagrażali państwu amerykańskiemu¹⁶. Władze, jak już wcześniej wspomniano, popierały osadnictwo na nowych terenach. Chciały one w ten sposób spłacać dłużników nadając im ziemie należące do Indian.

⁷*Ibidem*, s. 94.

⁸J. A. Daszyńska, *op. cit.*, s. 106.

⁹D. B. Tindall, D.E. Shi, *Historia Stanów Zjednoczonych*, tłum. A. Bartkiewicz, H. Jankowska, J. Ruszkowski, Poznań 2002, s. 325.

¹⁰J. A. Daszyńska, *op. cit.*, s. 112-114.

¹¹Należy wspomnieć, że wyprawa ta miała swoje polityczne oblicze, gdyż miała udowodnić, że nowe tereny są wartościowe wbrew temu, co głosiła propaganda federalistów.

¹²Z. Libiszowska, *op. cit.*, s. 238-239.

¹³Z. Lewicki, *op. cit.*, s. 200; W. Lewis, *History of the Expedition Under the Command of Lewis and Clark*, New York 1868, <http://archive.org/details/historyofexpedit00lewi>, [Dostęp: 20 marca 2014].

¹⁴G. B. Tindall, D.E. Shi, *op. cit.*, s. 327.

¹⁵P. Jenkins, *Historia Stanów Zjednoczonych*, tłum. A. Oksiuła, Kraków 2009, s. 76.

¹⁶R. Kłosołowicz, *Wojna amerykańsko-brytyjska 1812-1814*, Kraków 2003, s. 34.

Budziło to konflikty, a to doprowadziło do powstania kilku koncepcji polityki wobec Indian.

Pierwsza z nich zakładała utrzymywanie silnych garnizonów mających na celu powstrzymanie buntów wśród plemion indiańskich. Druga - całkowite przepędzenie Indian z terenu USA, natomiast trzecia koncepcja mówiła o prowadzeniu polityki opartej o traktaty¹⁷. Ostatnia z nich była dominująca, gdyż dwie pierwsze nie miały mniej lub bardziej racjonalnego sensu. Po zakupieniu Luizjany władze amerykańskie myślały o utworzeniu indiańskiego państwa buforowego mającego stać się naturalną zaporą przeciwko Wicekrólestwu Nowej Hiszpanii. Wkrótce jednak okazało się, że apetyty Amerykanów są coraz większe i starali się oni wypierać ludność indiańską na Zachód. W tym celu powoływano specjalnych komisarzy, których zadanie miało polegać na prowadzeniu rozmów z Indianami¹⁸.

Istotnym problemem, któremu trzeba było stawić czoła zmierzając w kierunku zachodnim, był brak soli stanowiącej ówczesnie główny środek konserwujący mięso. Z czasem osadnicy nauczyli się pozyskiwać ją z pobliskich zbiorników wodnych. Z drugiej strony korzystały z nich także dzikie zwierzęta, co stanowiło zagrożenie dla ludzkich osad¹⁹. Był to początkowo jedyny czynnik spowalniający migrację w kierunku zachodnim, lecz szybko stał się nieaktualny.

Niemal zaraz po nabyciu Luizjany, myślano o dalszym rozciągnięciu granic. Powołując się na umowę zakupu tego stanu, dokonano w 1810 roku aneksji Florydy Zachodniej, która w wyniku buntu ogłosiła się republiką i zgłosiła chęć wstąpienia do Unii. Wywołało to ostre protesty Francji i Anglii, które gdyby nie tocząca się w Europie wojna, były gotowe na interwencję w tej sprawie. W 1819 na mocy układu z Hiszpanią cała Floryda została włączona do USA.

Zakup Luizjany przez Stany Zjednoczone miał doniosłe znaczenie dla historii tego kraju na tle całości jego dziejów. Wraz z nim zostały wyznaczone kierunki dalszej ekspansji, a co najważniejsze nikt nie był w stanie jej ograniczyć. USA zdołało zapewnić sobie dominującą pozycję w Ameryce Północnej. Towarzyszący Amerykanom głód ziemi motywował ich do parcia w kierunku Zachodu. Po tak łatwym podwojeniu swojego terytorium Amerykanie zaczęli postrzegać siebie jako krzewicieli cywilizacji. Podążając na Zachód mieli na uwadze przede wszystkim ekonomiczny aspekt swej migracji. Misja pokroju Lewisa-Clarka, popierana przez Kongres, jasno przedstawia ambicje, jakie zostały pobudzone po przyłączeniu Luizjany. W dojściu do Pacyfiku upatrywano korzyści płynących z prowadzenia tą drogą handlu morskiego. Jediną kwestią, która hamowała dynamicznie postępujące zapędy - była kwestia Indian, którzy nie chcieli dobrowolnie oddawać swoich posiadłości. Mimo to wraz z upływem czasu musieli oni wycofywać się.

Trafnie sformułował doniosłość kupna Luizjany Robert Livingstone, który brał udział w negocjacjach. Po dokonaniu transakcji miał powiedzieć: "We have lived long but this is the noblest work of our whole lives. The United States take rank this day among the first powers of the world!" (Żyjemy długo, ale to najwspanialsze dzieło naszego życia. Od dziś Stany Zjednoczone zajmują miejsce wśród pierwszych potęg świata!), już wtedy był świadomy, że dzięki temu nabytkowi Stany Zjednoczone zyskały niebagatelny potencjał, dzięki któremu mogły się stać potęgą światową.

¹⁷*Ibidem*, s. 35.

¹⁸M. A. Jones, *Historia USA*, tłum. P. Skurowski, P. Ostaszewski, Gdańsk 2002, s. 118-120.

¹⁹Z. Lewicki, *op.cit.*, s. 168-169.

Relacje zduńskowolskiej gminy żydowskiej z władzami miejskimi w latach 1914 – 1918

Do powstania styczniowego ludność żydowska i niemiecka stanowiły większość mieszkańców Zduńskiej Woli. W kolejnych latach odsetek ludności polskiej znacznie wzrastał kosztem Niemców i Żydów. W 1902 r. miasto liczyło 20.472 osób, w tym 10.642 katolików, 3.758 protestantów, 5.983 Żydów oraz 79 prawosławnych. Wraz z nastaniem roku 1914 liczba ludności osiągnęła punkt kulminacyjny, wynosząc 28.437 mieszkańców. Straty wynikłe z następstw obu wojen spowodowały, że ponownie tę liczbę osiągnięto dopiero w latach 50-tych XX w. W okresie bezpośrednio poprzedzającym I wojnę światową ok. 40% ludności Zduńskiej Woli zajmowało się rzemieślnictwem, drobnym kupiectwem bądź też była przemysłowcami czy częścią inteligencji²⁰. W tym odsetku znajdowała się większość ludności żydowskiej zamieszkującej Zduńską Wolę.

Już 2 sierpnia 1914 r. przez Zduńską Wolę przechodziły zdeorganizowane, wycofujące się oddziały rosyjskie. Zaniepokojeni mieszkańcy, w obawie przed chaosem i bezładem, powołali Komitet Obywatelski dla utrzymania porządku. Uformowano też ochotniczą Straż Obywatelską i powołano Sąd Obywatelski. Wraz z ewakuacją wojsk rosyjskich, wycofała się na wschód większość administracji. Burmistrz zabrał ze sobą całą miejską kasę, gdzie znajdowało się 35.000 rubli. Znaczna część tej sumy przeznaczona była na remont ratusza. Oprócz pieniędzy zabrano też pokaźną część akt miejskich. Żadne z nich nigdy nie powróciło do Zduńskiej Woli.

Obawiano się rabunków i rozbojów, biorąc pod uwagę, że Niemcy wypuścili prawie wszystkich więźniów z zakładu karnego w Sieradzu. Jednocześnie przestała funkcjonować policja, której kierownictwo, w znacznej mierze złożone z Rosjan, uciekło na wschód. To wszystko skłaniało mieszkańców do samoorganizacji. Wojska niemieckie wkroczyły do Zduńskiej Woli bez walki 19 sierpnia 1914 r. Rosjanie przygotowali kontratak, który przeprowadzili 17 listopada. Nie na długo jednak zajęli miasto, bowiem już 21 listopada zostali zmuszeni do odwrotu, tym razem na zawsze²¹.

Wycofujące się wojska rosyjskie ostrzelały oddziały niemieckie. Niemcy posadzali o to mieszkańców miasta. W odpowiedzi wystrzelili kilka pocisków w stronę Zduńskiej Woli. Nie wyrządziły one na szczęście większych szkód. Niemieccy fabrykanci wysłali delegację do sztabu wojsk niemieckich i wyjednali zaprzestanie ostrzału. Po wkroczeniu do miasta, oddziały niemieckie rozpoczęły rekwizycję artykułów żywnościowych i pierwszej potrzeby. Zduńską Wolę w tym czasie zarządzał jednoosobowo komisarz wojenny, który podporządkował życie miasta interesom wojska. Drastycznie spadła podaż żywności, co doprowadziło do głodu.

W połowie 1915 r. burmistrzem zostaje przysłany z Niemiec dr Rossner. Prowadził on rządy twardej ręki. Obok zabierania żywności miały miejsce rekwizycje wyrobów i urządzeń przemysłowych, maszyn parowych, pasów transmisyjnych, urządzeń z metali kolorowych, a nawet dzwonów. Efektem tego była znaczna dewastacja fabryk i zakładów rzemieślniczych.

²⁰A. Michalski, *Stosunki ludnościowe i wyznaniowe [w:] Stulecie miasta Zduńskiej Woli 1825-1925*, red. L. Wichera, Zduńska Wola 1925, s. 25-26.

²¹J. Kozłowski, *Opowieści z miasta nad Brodnią*, Zduńska Wola 2010, s. 52.

Zabroniono wolnego handlu dla większości produktów, czego efektem był szeroko zakrojony szmugiel. Dr Rossner rozwiązał wszystkie lokalne organizacje społeczne, nawet Organizację Niesienia Pomocy Biednym.

W 1917 r. nowym burmistrzem został zduńskowolski fabrykant, Niemiec K. Arlet. Zliberalizował on znacznie politykę względem mieszkańców. Aby opanować częściowo niezadowolone zduńskowolan, powołano Radę Miejsową Opiekuńczą. Na swoją działalność otrzymała ona od Rady Głównej Opiekuńczej 2000 marek co było kroplą w morzu potrzeb, biorąc pod uwagę, że do Rady zgłosiło się ponad 7000 osób, co stanowiło 25% mieszkańców Zduńskiej Woli²².

Radę Miejską powszechnie uznawano za organ okupacyjny. Efektem tego był jej bojkot przez Polaków. W wyborach do Rady najwięcej osób zgłosili Żydzi i Niemcy. Dopiero po pertraktacjach dokooptowano do niej grupę 10 Polaków.

Burmistrz K. Arlet odszedł od polityki swego poprzednika i zezwolił na działalność organizacji i stowarzyszeń społecznych. Korzystali z tego przede wszystkim Żydzi. Od 1907 r. pierwszym rabinem gminy był L. Liebszyc. Mimo sprawnego zarządzania nią łatwo popadał w konflikty z niektórymi grupami wiernych, szczególnie o nastawieniu liberalnym. Przedstawiciele gminy skarżyli się do magistratu na brak edukacji żydowskich dzieci. Obawiali się oni, iż młodzież bez nauki ulegnie demoralizacji. Chcieli ponownego otwarcia szkół religijnych, zamkniętych podczas trwania działań wojennych. Do 1914 r. działały trzy szkoły religijne: założona w 1836 r. „Talmud-Tora”, w której uczyło się do 250 chłopców, „Bet-Jakób” dla 200 dziewczynek oraz ortodoksyjna talmudyczna „Methibtho”, przygotowująca chłopców do szkół rabinicznych²³. W 1917 r. gmina chciała reaktywować jedną szkołę religijną. Jednak z racji braku własnych funduszy zwrócono się z prośbą do magistratu o wsparcie w wysokości 5000 marek²⁴.

W 1915 r. uruchomiono ponownie szpital miejski. Dwa lata później gmina starozakonnych dostała w nim jedną salę, gdzie mieli być leczeni Żydzi. Ponadto część personelu jak i zarządu szpitala również składała się z Żydów²⁵. O złej sytuacji zdrowotnej żydowskich mieszkańców Zduńskiej Woli przed 1917 r. mówią statystyki urodzin i zgonów dzieci. W 1916 r. na ogólną liczbę 18.410 mieszkańców miasta, 9.050 stanowiła ludność żydowska. W tym roku urodziło się 112 dzieci, w tym 2 nieślubnych chłopców! Natomiast zmarło aż 155 dzieci do 15 roku życia. W 1917 r. urodziło się już 178 dzieci, w tym jedno nieślubne, natomiast zmarło 97. Jednak liczba Żydów w Zduńskiej Woli również zmalała i w 1917 r. wyniosła 8.509 osób, a więc spadek wyniósł prawie 6%²⁶.

Gmina posiadała własną przychodnię zorganizowaną w wynajmowanym lokalu. Lekarzem pierwszej potrzeby w niej był dr Becker. Gmina zapłacała komorne z okres od 1 lipca 1917 do 1 I 1918 r. W listopadzie 1917 postanowiono jednak zrezygnować z prowadzenia przychodni i żądano od miasta zwrotu komornego za okres listopad 1917 – styczeń 1918 r., na co władze miejskie się nie zgodziły²⁷.

Przez cały okres I wojny światowej zduńskowolska gmina żydowska była bardzo biedna, a przynajmniej tak wynika z archiwaliów. Brakowało funduszy na pomoc dla

²²*Ibidem*, s.62-64.

²³A. Michalski, *op. cit.*, s. 33-34.

²⁴Archiwum Państwowe w Łodzi Oddział w Sieradzu (dalej APŁOS), Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo gminy żydowskiej do magistratu Zduńskiej Woli], k. 95.

²⁵APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, *Prośba Gminy Starozakonnych m. Zduńskiej Woli*, k. 148.

²⁶APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, *Liczba urodzeń i zgonów*, k. 169.

²⁷APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo gminy żydowskiej do magistratu Zduńskiej Woli], k. 162.

najbiedniejszych. Wielokrotnie zwracano się do magistratu z prośbą o dofinansowanie na niezbędne rzeczy. Głównie proszono o pieniądze na żywność, odzież czy węgiel. Magistrat udzielał takowych zapomóg, do czego obligowało go rozporządzenie władz łódzkich²⁸. Stawki te wynosiły od 1500 do 5000 marek i pochodziły z Kasy Miejskiej²⁹.

Istotnym problemem było to, na jakich zasadach ma być finansowane leczenie najbiedniejszych Żydów w szpitalu miejskim. Ponieważ znaczna część akt miejskich została w 1914 r. wywieziona, (nie znano zatem rozporządzeń) pojawił się problem, czy koszty pokrywa się ze składek żydowskich uiszczanych do kasy gminy czy do Kasy Miejskiej. W praktyce większość kosztów pokrywał magistrat z własnych zasobów³⁰. W przypadku leczenia Żyda niebędącego mieszkańcem Zduńskiej Woli, ściągano należną sumę od władz samorządu miejscowości, w której był on zameldowany, względnie od jego *zamożnych krewnych* jeżeli takowych posiadał. W marcu 1918 r. gmina zwróciła się do magistratu z prośbą o całkowite zwolnienie jej z ponoszenia kosztów leczenia Żydów. Powołano się przy tym na rozporządzenie władz Łodzi, które finansowały pobyt w szpitalu wszystkim mieszkańcom bez względu na wyznanie³¹. Władze miejskie jednak odmówiły, powołując się na rozporządzenie generał-gubernatora warszawskiego z 1908 r. o finansowaniu leczenia Żydów w szpitalach miejskich przez gminy żydowskie³². Zmiana nastąpiła dopiero w lipcu 1918 r., kiedy to naczelnik powiatu sieradzkiego zarządził, że całość kosztów leczenia Żydów pokrywa Kasa Miejska. Również miasto finansowało zakup leków dla najbiedniejszych chorych Żydów³³.

W ramach gminy działało Żydowskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi pod przewodnictwem H. Warszawskiej. W 1917 r. dawało ono wyżywienie i edukację dla 60 dzieci z najbiedniejszych rodzin żydowskich. W roku następnym liczba ta wzrosła do 140 osób. Palącą kwestią pozostawała ? cienka kondycja finansowa Towarzystwa. Budżet wynosił 12200 marek natomiast wydatki sięgały kwoty 20000 marek. Koszty dodatkowo wzrastały zimą kiedy to koniecznym był zakup odzieży dla podopiecznych. Magistrat, choć sam z problemami finansowymi, wspierał Towarzystwo kwotami rzędu 1000 marek lub w inny sposób np. finansując kąpiel dzieci³⁴.

W dniu 5 grudnia 1918 r. wszystkie żydowskie organizacje i stowarzyszenie powołały Przedstawicielstwo Żydowskie, w ramach, którego miały działać, zachowując jednocześnie autonomię. Prezesem wybrano K. Fuksa³⁵.

Przez cały okres I wojny światowej zduńskowolscy Żydzi wykorzystali wszelkie możliwości, aby usprawnić działanie ich lokalnej społeczności. Na tym polu należy podkreślić zasługi żydowskich społeczników jak przewodniczący gminy L. E. Fiszel,

²⁸APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo magistratu miasta Łodzi] *Do Magistratu w Zduńskiej Woli*, k. 177.

²⁹APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo gminy żydowskiej] *Do Szanownego Pana Burmistrza*, k. 165; *ibidem*, *Do deputacji biednych przy Magistracie m. Zduńskiej – Woli*, k. 171.

³⁰APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo naczelnika powiatu do magistratu Zduńskiej Woli], k. 203.

³¹APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo łódzkiej gminy żydowskiej] *Do Zarządu Gminy Starozakonnych m. Zduńskiej – Woli*, k. 193-194.

³²APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo gminy żydowskiej] *Do Magistratu m. Zduńskiej Woli*, k. 181.

³³APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, *Do Pana Przewodniczącego K. N. P. B. [Komisja Niesienia Pomocy Biednym] przy magistracie m. Zd[duńskiej] Woli*, k. 196.

³⁴APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo Żydowskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi] *Do Magistratu miasta Zduńskiej Woli*, k. 214; *Ibidem*, k. 217.

³⁵APŁOS, Akta miasta Zduńskiej Woli, sygn. 70, [Pismo Przedstawicielstwa Żydowskiego] *Do Magistratu m. Zduńskiej Woli*, k. 216.

wiceprzewodniczący A. Potocki oraz działaczka na rzecz dzieci H. Warszawska. Ich zaangażowanie na rzecz najbiedniejszych jest bezsprzeczne.

Powyższy artykuł daje również do myślenia odnośnie podejścia Niemców do Żydów w okresie I wojny światowej i tego, co spotkało ich 20 lat później.

Dawid Bujnowski

Marsz na Rzym – objęcie władzy przez Benito Mussoliniego we Włoszech. Narodziny ruchu faszystowskiego

Część I

We współczesnej literaturze naukowej powszechnej napisano już wiele prac dotyczących dojścia Benito Mussoliniego do władzy. Powstały liczne monografie, zwłaszcza włoskiej historiografii, ale także i badaczy brytyjskich, amerykańskich czy francuskich. Niestety, nie dysponujemy obecnie żadną monografią dotyczącą „Marszu na Rzym” w języku polskim. Problem pojawia się jedynie w ogólnych opracowaniach lub monografiach dotyczących istoty czy interpretacji faszyzmu, biografiach Mussoliniego oraz w źródłach, zwłaszcza pamiętnikarskich. W mojej pracy wykorzystałem, jako główne źródło do przedstawienia wydarzeń z jesieni 1922 roku, pamiętnik opozycjonisty i socjalisty Emilio Lussu o znamienym tytule „Marsz na Rzym”. Mając jednak na względzie charakter źródeł pamiętnikarskich oraz założenie badawcze, by jak najwierniej odtworzyć wydarzenia we Włoszech, starałem się weryfikować informacje z pamiętnika porównując je z informacjami w innych źródłach, takich jak prasa i dokumenty dyplomatyczne, oraz sięgać do monograficznych ujęć istoty faszyzmu, gdzie „Marsz na Rzym” pojawia się z całą otoczką przyczynowo-skutkową oraz rzetelnym przedstawieniem sytuacji wewnętrznej Italii po zakończeniu I wojny światowej.

To właśnie od nakreślenia tej sytuacji należy rozpocząć, by zrozumieć istotę fenomenu faszystowskiego i przyczyn, które sprawiły, że społeczeństwo włoskie w dużej mierze zaakceptowało nadchodzące rządy „silnej ręki”, a które doprowadziły do wydarzeń z końca października 1922 roku.

Każda wojna ponosi za sobą straty i ofiary, nie inaczej było w powojennych Włoszech, które dotknął poważny kryzys ekonomiczny, demograficzny, polityczny oraz narodowy. Wydatnie odbijał się on na nastrojach społecznych. Dochodziło do tego rozczarowanie postanowieniami pokoju wersalskiego. Dało się słyszeć głosy mówiące o „kalekim zwycięstwie”. Nastroje te skutecznie potrafił wykorzystać Mussolini, którego celem numer jeden, w danych okolicznościach, stało się objęcie władzy.

W listopadzie 1918 roku zakończyła się Wielka Wojna. Formalnie Włochy były w gronie zwycięzców. Ośmielone „wygraną”, choć faktycznie miały w niej nikły udział, wysuwały żądania do terenów nadadriatyckich, które mieli formalnie zagwarantowane przez układ londyński z 1915 roku. Włochy chciały przejąć Trydent, Triest i Tyrol Południowy, Istrię i północną Dalmację. Sprzeciwił się temu prezydent USA Woodrow Wilson, zagorzały zwolennik idei wolności narodów. Twierdził, że Włochy roszczą sobie pretensje do terenów formalnie nie zamieszkałych przez ludność włoską, zwłaszcza jeśli chodzi o Dalmację³⁶. Faktycznie polityka zarówno USA, Francji i Anglii zmierzała do tego, by nie dopuścić do zbytniego rozrastania się Włoch. Mocarstwa zgadzały się również na istnienie nowo

³⁶J. A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 1985, s. 552-553.

powstałych państw na Bałkanach, takich jak Królestwo SHS³⁷. W międzyczasie na wokandzie pojawiła się sprawa „włoskiego“ Fiume, do którego Włosi również wysunęli pretensje poprzez osoby posłów Orlanda i Sonnina na kongresie paryskim.

Ostatecznie Królestwo Włoch otrzymało Trydent oraz Południowy Tyrol i Triest³⁸. Oprócz tego jednak otrzymały coś jeszcze – poczucie rozczarowania na arenie międzynarodowej i niechcianą lekcję polityki od mocarstw światowych. Wyniki kongresu pokojowego dla Włoch chyba najlepiej oddają słowa Gabriela d’Annunzio: *vittoria mutilata* (kalekie zwycięstwo)³⁹ czy też słowa jednego z generałów, demokrata i dowódcy brygady, w której walczył Emilio Lussu: „Jest rzeczą pewną, że wygraliśmy wojnę, ale ci panowie narzucają nam w końcu przekonanie, żeśmy ją przegrali”⁴⁰.

Pogarszała się także sytuacja na arenie politycznej w samych Włoszech. Po rozstrzygnięciach w Paryżu, uruchomiły się kółka interwencjonistów, pragnących pomsty za postanowienia paryskie. W kraju przed wojną najsilniejsze wpływy mieli socjaliści i demokraci, aczkolwiek stopniowo, ich przewaga słabła. Na arenie politycznej Włoch można było zauważyć *popolarów* czyli Włoską Partię Ludową (Partito Popolare Italiano – PPI), mających poparcie u drobnych rolników-chłopów z Północnych i Środkowych Włoch. Na jej czele stał ks. Luigi Sturzo. Mimo tego charakteryzowały ją świeckie poglądy⁴¹. Obok *popolarów* stali socjaliści, mocno podzieleni wewnętrznie na reformistów, umiarkowanych i radykałów. Występujący po wojnie pod nazwą *Partito Sociale Italiano* (PSI), wspierani przez swój organ prasowy, gazetę „Avanti!”, parli ku działaniom rewolucyjnym i dyktaturze proletariatu. Faktycznie jednak były to tylko hasła werbalne. Prawie nikt nie myślał poważnie o działaniach rewolucyjnych. Skupili się oni na nadchodzącej kampanii wyborczej w 1919 r. Na włoskiej scenie politycznej istnieli także liberałowie, których poparcie jednak słabło na rzecz umacniających się socjalistów.

Zmiana prawa wyborczego dokonana w 1919 r. zwiększyła szanse katolików i radykalnych socjalistów na sukces w wyborach⁴². Przyniosły jednak one klęskę liberałom i rządowi Giolittiego. Na 508 deputowanych 156 było wywrotowymi socjalistami, a 100 *popolarami*. „Partie rządowe” miały więc 256 deputowanych łącznie, ale były bardzo podzielone wewnętrznie, co uniemożliwiało im podjęcie jakiegokolwiek współpracy⁴³. W czerwcu 1920 r. rząd Nittiego upadł. Powstały chaos próbował pozbierać Giolitti, który starał się zbilansować zapędy socjalistów i katolików. Robił to poprzez ustępstwa w sprawie organizacji związków zawodowych, co z kolei nie podobało się katolikom i nieuchronnie prowadziło do zerwania i tak już wątlej nici porozumienia. Popularzy, dla realizacji swoich postulatów, musieli więc liczyć się z widmem współpracy z inną siłą polityczną. Widząc całą sytuację i brak szans na korzystne rozstrzygnięcia dla liberałów, premier Giolitti rozpiął nowe wybory. Ich termin wyznaczył na maj 1921 r.. Posunięcie to nie powiodło się. Mimo wpisania na listy rządowe także faszystów, partie socjalistyczna i PPI straciły mniej niż się spodziewano - liberałowie nie mogli nadal samodzielnie rządzić w kraju. W tym wypadku premier Giolitti podał się do dymisji, a w kraju nastąpił rok słabych rządów kolejnych premierów i słabych koalicji. Dodatkowo, coraz głośniejszy słychać było nacjonalistyczne głosy obwiniające rząd liberałów za porażkę w Paryżu.

Nieudolne okazały się także próby kolejnych rządów poprawy sytuacji gospodarczej Włoch. Od czerwca 1919 roku premierem był Francesco Nitti, który za cel postawił sobie

³⁷*Ibidem*, s. 553.

³⁸*Ibidem*.

³⁹M. Clark, *Współczesne Włochy 1871-2006*, przeł. T. Wituch, Warszawa 2009, s. 328.

⁴⁰E. Lussu, *Marsz na Rzym*, przeł. T. Jakubowicz, Warszawa 1960, *passim*.

⁴¹M. Clark, *op. cit.*, s. 338-339.

⁴²*Ibidem*, s. 340.

⁴³*Ibidem*, s. 340-341.

poprawę sytuacji gospodarczej państwa. Było to jednak uzależnione od sojuszników, a co za tym idzie wymagało dokonania pewnych ustępstw na rzecz sprzymierzeńców. To jednak podgrzało atmosferę wewnętrzną, gdyż do głosu zaczęły dochodzić kółka „interwencjonistów“, gotowych, gdyby mieli takie możliwości, na zajęcie spornych terenów i obalenia obecnego rządu. Należeli do nich głównie studenci i kombatanci powojenni, którzy w nowych „pokojoyowych” realiach nie potrafili się odnaleźć. Z drugiej strony domagali się także splendoru, estymy oraz zaszczytów, które według nich samych, były im należne za bój w imię ojczyzny. Najbardziej mobilnymi z interwencjonistów byli tzw. *arditi* (wł. śmiałkowie), dla których wojaczka była całym życiem, gdyż to oni byli rzucani na główne fronty wojenne. Emilio Lussu w swoim pamiętniku określa ich mianem „koczowników” i „niespokojnych duchów”, ludzi „nieznośnych w czasie pokoju”, którzy „nie cierpieli demokracji, to jest rządu większości, administracji, życia legalnego”⁴⁴. Na ich czele stał Gabriele d’Annunzio - hołdujący ideom nacjonalistycznym włoski poeta-lotnik. Nazwał premiera Nittiego *cagoia*, czyli nikkczemnym tchórzem, oskarżając go tym samym o nieudolność polityki zagranicznej.

We wrześniu 1919 r., d’Annunzio wykorzystując buntownicze nastroje w części włoskiej armii, dokonał zamachu stanu i zbrojnie zajął sporne Fiume. Proklamował przyłączenie go do Włoch i sam powziął się zarządu miastem, tworząc „państwo producentów”⁴⁵, prowadzące własną politykę zagraniczną i wewnętrzną, o czym wspomina w swym pamiętniku Lussu⁴⁶. Akcja d’Annunzio miała poparcie nacjonalistów, toteż sprzeciw Nittiego i zbrojna akcja wojsk rządowych we Fiume, sprowadziła na politykę rządu liberałów jeszcze większą falę krytyki⁴⁷.

Próby powrotu do „gospodarki pokojowej” napotkały opór ze strony środowisk nacjonalistycznych i „technokratów”. W większości byli to przedsiębiorcy mający swe interesy w branży przemysłu ciężkiego i okrętowego, którzy znacznie dorobili się na wojnie i nie na rękę byłoby im takie przestawienie⁴⁸. Ludzie ci toteż często finansowali prawicowe i nacjonalistyczne ruchy i gazety, w tym rodzący się właśnie faszizm. Nawoływania przemysłowców jednak na nic się zdały, ich przedsiębiorstwa zaczęły upadać⁴⁹, co skutkowało dodatkowymi napięciami między rządem, a grupą burżuazji przemysłowej i handlowej.

Poważniejszym problemem z zakresu gospodarki było wysokie bezrobocie powstałe w wyniku powojennej demobilizacji żołnierzy. W listopadzie 1919 r. bezrobotnych we Włoszech było 2 mln ludzi. Dodatkowo w kraju szalała inflacja wynikająca z przestawienia gospodarczego, które spowodowało obniżenie płac oraz ze wzrostu cen o ponad 40% w latach 1918-1920⁵⁰. O ponad 30 % spadła też wartość lira włoskiego⁵¹. Inflacja uderzyła przede wszystkim w klasę średnią, w rentierów i robotników państwowych.

W tej atmosferze do głosu zaczęły dochodzić socjalistyczni reformiści, którzy teraz podsycali widmo „Rewolucji jak w Rosji”. Odbływały się liczne strajki, protesty, lokauty, rozruchy itd⁵². Największe tego typu działania miały miejsce we wrześniu 1920 r., kiedy to jednocześnie zastrajkowało ok. 400 tys. niezadowolonych robotników. Skończył się antagonizmem między przedsiębiorcami, a rządem o to, że ten drugi miesza się

⁴⁴E. Lussu, *op. cit.*, s. 11.

⁴⁵M. Clark, *op. cit.*, s. 328-329.

⁴⁶E. Lussu, *op. cit.*, s. 13-14.

⁴⁷Od połowy 1920 r. premierem był Giolitti; M. Clark, *op. cit.*, s. 329-330.

⁴⁸M. Clark, *op. cit.*, s. 330.

⁴⁹*Ibidem*, s. 331.

⁵⁰*Ibidem*.

⁵¹*Ibidem*.

⁵²*Ibidem*, s. 331-333.

w sprawy tych pierwszych⁵³. Oprócz tego typu działań, odbywały się bardziej aktywne akcje jak plądrowanie magazynów zbożowych, rabowanie sklepów i proklamacje lokalnych republik.

Próbując zażegnać kryzys rząd Nittiego stworzył komitety aprowizacyjne oparte na syndykalistach i prefektach, które miały regulować sprzedaż żywności po obniżonej cenie. Działania te faktycznie przyniosły skutek wśród mas, ale niezadowoleni byli teraz sprzedawcy. W rolnictwie natomiast przeprowadzano akcje nadawania, a właściwie „okupowania” ziem, ograniczając wpływy posiadaczy ziemskich. Nowi chłopci – dzierżawcy – domagali się coraz większych praw i możliwości, czemu stawiali opór degradowani pomału właściciele latyfundiów, a w czym chłopom pomagał mianowany w 1920 r. Ministrem rolnictwa Micheli, który zapewnił robotnikom chłopskim możliwość bezterminowego „okupowania” ziem⁵⁴. Właścicielom zagrażali oprócz „okupantów”, deputowani do władz lokalnych, którzy po wyborach z przełomu października i listopada 1920 r. byli głównie socjalistami lub katolickimi *popolari*. Takie rozstrzygnięcie skutecznie mogło zagrażać latyfandyście i właścicielom ziemskim z racji na syndykalistyczny charakter działań oby tych partii⁵⁵.

W tych okolicznościach wobec bierności władz i polityków, a przy poparciu niezadowolonych grup społecznych w siłę rósł faszyzm Mussoliniego. Sam Benito Mussolini pochodził z rodziny rzemieślniczej. Jego ojciec był zagorzałym socjalistą, który skutecznie „przełał” swój światopogląd na syna⁵⁶, co zresztą nie było niczym niezwykłym zważywszy, że wielu młodych ludzi ówczesnie chętnie propagowało idee socjalistyczne. Benita wielu określało jako typowego Włocha⁵⁷, a więc kogoś energicznego i temperamentnego, ale nie koniecznie skłonnego do ciężkiej pracy fizycznej. Rzeczywiście Benito nie potrafił długo pracować fizycznie i dopiero odnalazł swoje powołanie jako działacz socjalistyczny. Pisał rozprawki i artykuły do czasopism „La Voce”, „Il Popolo”, „Avanti!”, oprócz tego chętnie organizował spotkania o charakterze dyskusyjnym w swoim rodzinnym domu w Predappio⁵⁸.

W swych artykułach starał się bronić proletariatu oraz postulował hasła antyaustriackie i antyklerykalne⁵⁹. Jego działalność wśród robotników opłaciła się i młodego dziennikarza zatrudniono na stanowisko sekretarza partyjnego federacji prowincjonalnej w mieście Forli. Od stycznia wydawał swoje pierwsze czasopismo zatytułowane „La Lotta di Classe” (Walka Klas). Jego artykuły stawały się coraz bardziej poczytne, co przysporzyło mu dodatkowych zwolenników i sprawiło że zaczął być coraz bardziej rozpoznawalny wśród socjalistów.

Szczyt kariery Mussoliniego jako socjalisty przypada jednak na lata 1912-1914, kiedy to dzięki swojej mocnej postawie i zdolnościom, a przy kryzysie i rozłamie wśród socjalistów, został redaktorem naczelnym socjalistycznego organu prasowego „Avanti!”. Na jego łamach w sytuacji rosnących napięć politycznych w Europie, Mussolini pisał o tym, by Włochy nie mieszały się w konflikty, gdyż to przyniesie same straty państwu. Jego poglądy popierali nacjonałiści, socjaliści a nawet część wyższych sfer politycznych, dla których wojna nie koniecznie była najlepszym wyjściem. Toteż tym większym zaskoczeniem i rozczarowaniem była zamiana kursu polityki i światopoglądu Benita, kiedy zaczął jawnie oświadczać konieczność przystąpienia do wojny przy współpracy z Francją, a czemu dawał wyraz w „Avanti!”. Poczytano to jako zdradę, a sam Benito wkrótce zrezygnował z redagowania

⁵³*Ibidem*, s. 333-334.

⁵⁴M. Clark, *op. cit.*, s. 337.

⁵⁵*Ibidem*, s. 337.

⁵⁶M. Borucki, *Mussolini*, b.m.w. 2005, s. 11-12.

⁵⁷*Ibidem*, s. 8.

⁵⁸*Ibidem*, 19-20.

⁵⁹*Ibidem*, s. 20.

gazety. Niedługo potem zresztą udało mu się założyć własny tytuł prasowy „Il Popolo d'Italia”, który później miał mu przynieść rozgłos.

Za tą zmianę kursu politycznego Mussolini zapłacił usunięciem z partii socjalistów. Po odejściu od partii okazało się, że Benito został z niczym, utracił poparcie młodzieży i socjalistów, został sam ze swoją gazetą i potrzebował, jak się wydaje, jakiegoś nowego impulsu, by móc aktywnie działać na arenie politycznej Włoch. Mussolini został zmobilizowany do wojska 31 sierpnia 1915 r. Na wojnie jednak nie wykazywał szczególnych chęci do walki⁶⁰, za tą „wstrzemięźliwość” nie był zbyt popularny wśród żołnierzy, o czym pisze Emilio Lussu⁶¹. Udział Mussoliniego w wojnie zakończył się 23 lutego 1917 r. kiedy został poważnie ranny i trafił do szpitala na długie miesiące. Do uszu Mussoliniego, stopniowo wracającego do pełni sił, docierały oczywiście wieści o rozstrzygnięciach na kongresie pokojowym i o „krzywdach jakie doznali włosi” po „kalekim zwycięstwie”. Kiedy przyszedł *duce* stanął na nogi, rozpoczął agitację wśród ludzi niezadowolonych, zwłaszcza nacjonalistów, kombatantów i studentów, podgrzewając i tak już złe nastroje społeczeństwa⁶². Mussolini zainicjował tym samym ruch polityczny *Fasci di Combattimento*, którego początek miała miejsce w ostoji patriotyzmu - Mediolanie przy Piazza San Sepolcro 23 marca 1919 r., której przewodniczył kapitan *arditi* Ferruccio Vecchi⁶³.

Nowo powstały ruch miał radykalny charakter: zgromadzenia konstytucyjne, zniesienie senatu, ziemia dla chłopów, przejęcie własności kościelnej i reforma systemu podatkowego⁶⁴. Program ten już w czerwcu Mussolini opublikował na łamach swojej gazety, gdzie w manifestie zaleca rozwiązania dla problemów politycznych, społecznych, militarnych i finansowych. Co ciekawe, oprócz postulatów powtórzonych ze zjazdu marcowego z Mediolanu, Mussolini postuluje emancypację kobiet i nadanie im praw wyborczych, oraz chce obniżenia wieku wyborców i wieku deputatów, odpowiednio do 18 i 25 roku życia⁶⁵. Te postulaty miały służyć Benito przekonaniu do siebie grup do tej pory pomijanych, jeśli chodzi o arenę polityczną, a więc kobiet i młodzieży, zwłaszcza akademickiej. Póki co jednak ruch nie odgrywał jeszcze znaczącej roli, o czym świadczyła mała ilość członków (do końca 1919 r. było ich 870) i porażka faszystów, futurystów i *arditi* w listopadowych wyborach⁶⁶.

Recenzje, sprawozdania, kultura:

Maciej Dębski

Wszyscy święci

W listopadzie prawie wszyscy odwiedzamy groby naszych najbliższych, przemierzamy kilometry dróg, udając się na rozsiane po całej Polsce (i nie tylko) cmentarze. Powracają wzruszające wspomnienia o chwilach, które świadczyły

⁶⁰*Ibidem*, s. 29.

⁶¹E. Lussu, *op. cit.*, s. 8.

⁶²M. Borucki, *op. cit.*, s. 33-37.

⁶³M. Clark, *op. cit.*, s. 344.

⁶⁴*Ibidem*, s. 344.

⁶⁵*Manifesto dei Fasci italiani di combattimento* [w:] *Il Popolo d'Italia* 6 VI 1919 r., red. Benito Mussolini, http://it.wikisource.org/wiki/Manifesto_dei_Fasci_italiani_di_combattimento_publicato_su_%22Il_Popolo_d%27Italia%22_del_6_giugno_1919, [dostęp: 30 października 2014]

⁶⁶M. Clark, *op. cit.*, s. 344.

o ich obecności. Do refleksji nad życiem, przemijaniem oraz najwyższych wartościach inspiruje nas film w reżyserii Andrzeja Barańskiego *Wszyscy Święci* (2002), zrealizowany w ramach cyklu *Święta polskie*.

Maria (Teresa Szmigielówna) z rodziną w dniu Wszystkich Świętych udaje się na Powązki. Tu spoczywa jej mąż, niegdyś wysoko postawiony działacz PZPR. Brzemie przeszłości wciąż ciąży na kobiecie – *Babciu, przecież w tej alei leżą same komuchy. Czy to znaczy, że dziadek był jednym z nich?* – nie ustają w zadawaniu pytań wnukowie. Nie obywają się też komentarzy i dogadywania ze strony przechodniów - ogólnikowych, powtarzanych rutynowo, pełnych niedomówień, ale bolesnych. Po odwiedzeniu Powązek Maria nie mówiąc bliskim nic, wybiera się w *podróż w przeszłość* – w Jędrzejowie spotyka swego byłego dowódcę z czasów, kiedy była łączniczką AK, księdza Romana (Wieńczysław Gliński) a dzięki niemu swoich dawnych przyjaciół. Odwiedza *niczyj grób*, który był mogiłą żołnierską, a którego już nie ma, bo nikt o niego nie zadbał. Nie wyzbywa się jednak ciężącego na niej brzemienia, które wciąż jest w niej, nawet podczas spotkania z kolegami i koleżankami sprzed lat. Powracają wspomnienia z przeszłości. Wychodzi również na jaw od dawna skrywana przez księdza Romana tajemnica o Stefanie, pierwszej miłości Marii.

Reżyser zaprasza nas do rozważań moralnych nad życiem i postawami wobec różnych sytuacji losowych oraz dziejami Polski pojałtańskiej. Mimo iż kontekst historyczny w filmie nie wysuwa się na plan pierwszy, przenosi widza w realia minionej epoki. Mąż Marii chciał zapewnić żonie i dzieciom godziwe warunki życia, lecz jedynie bohaterka wie, że był dobrym człowiekiem, który pozwolił jej przetrwać najtrudniejsze chwile. Wśród dawnych przyjaciół postrzegana jest jako osoba, która potrafiła cwanie *ustawić się* w nowej sytuacji powojennej. Łączniczka AK i żona *komucha*. Czy gdyby upadły system powrócił, też odnalazłaby sobie miejsce w takiej rzeczywistości? Film nie proponuje żadnej oceny postaw wobec życia. Pozostawia ją w domenie widza. Jednak mimo upływu dwunastu lat od jego premiery nie zdezaktualizował się, a jego przesłanie jest ponadczasowe, zwłaszcza, że w tym roku obchodzimy dwudziestą piątą rocznicę odzyskania Wolności. Nie sposób wyliczyć wszystkich obchodów poszczególnych jubileuszy wydarzeń roku 1989, poświęconych im cyklów filmów dokumentalnych i fabularnych oraz paneli dyskusyjnych, które odbyły się w ostatnich miesiącach. Warto zastanowić się, co zmieniło się przez te 25 lat, czy wszystkie szanse zostały wykorzystane w sposób prawidłowy. Czy mamy to, o co zabiegaliśmy przez te wszystkie trudne chwile?

Wszyscy Święci, dramat obyczajowy, reż. A. Barański, Polska 2002

Hanna Zienkiewicz

A po nocy przychodzi dzień...

Rok 1974 miał niebagatelne znaczenie dla polskiej sceny muzycznej. Wtedy to bowiem w Lublinie został założony jeden z najbardziej spektakularnych zespołów muzycznych zachwycających po dziś dzień swoimi utworami przedstawicieli różnego pokolenia. Romuald Lipko i Krzysztof Cugowski dokładnie 40 lat temu powołali do życia Budkę Suflera.

Muzycy doceniani byli przez publiczność już od samego początku swojego istnienia na scenie. Już pierwszy utwór, z którego są znani *Sen o dolinie* bił rekordy popularności. Na swojej oficjalnej stronie zespół oznacza jego powstanie jako początek ich profesjonalnej kariery. Jest on coverem *Ain't No Sunshine*, którego wykonawcą w oryginale jest Bill Withers – kompozytor i wokalista amerykański. Należy jednak pamiętać, że Cugowski rozpoczął

swoją przygodę z muzyką już cztery lata wcześniej – były to młodzieńcze próby odnalezienia siebie na scenie muzycznej. Chyba nikt nie przewidywał tak wielkich sukcesów już od samego początku istnienia zespołu, o czym świadczyć może choćby fakt grania przez nich około 300 koncertów rocznie⁶⁷.

Skład zespołu był wielokrotnie zmieniany, muzycy poszukiwali własnego stylu chcąc dawać swojej publiczności jak najwięcej prawdziwych i silnych emocji. Ich piosenki wywierały wpływ na każdego słuchacza, płyty sprzedawały się w olbrzymich nakładach. Fani nie potrafili przejść obok nich obojętnie. Głos Cugowskiego, Romualda Czystawa, Felicjana Andrzejczaka elektryzował. Artyści w ciągu trwania swojej kariery współpracowali także z innymi gigantami polskiej sceny muzycznej. Mam na myśli m.in.: Annę Jantar, Izabelę Trojanowską, Urszulę⁶⁸.

Nie sposób wymienić jest wszystkie ich utwory. Do tych najbardziej znanych należą z pewnością: *Jolka, Jolka pamiętasz, Cisza jak ta, Twoje radio, Bal wszystkich świętych, Takie tango, Piąty bieg* i wiele wiele innych. Jak podaje Łukasz Szewczyk album zespołu pt.: *Nic nie boli tak jak życie* w 1997 roku ustanowił rekord sprzedaży, który do dziś jest płytą sprzedającą się najlepiej w historii zespołu. Do jednych z większych sukcesów zespołu należały także koncerty :w Carnegie Hall⁶⁹ z 1999 roku oraz koncert na krakowskim lotnisku z 2000 roku – zgromadził on bowiem ogromną publiczność. Budka miało okazję wówczas posłuchać około miliona fanów. Należy także wspomnieć, że Ci polscy giganci polskiej sceny rockowej wystąpili również z zespołem Scorpions⁷⁰.

Rok 2014 przyniósł dla nas – fanów jednak smutną wiadomość. Budka Suflera zaplanowała bowiem swoją ostatnią, pożegnalną trasę – *A po nocy przychodzi dzień...* Muzycy postanowili zagrać koncerty w ponad 20 polskich miastach, aby pożegnać się ze swoimi fanami. Wydarzenie to jest, bądź było, jednym z ważniejszych w kalendarzu kulturowym Polski dla każdego, kto odczuwa sentyment do tej muzyki.

Dnia 25 października 2014 w Atlas Arenie odbył się ich ostatni koncert w Łodzi. Na szczęście nie zabrakło dla mnie biletu. Zespół jak zwykle zagrał fenomenalnie. Przypomnił swoje najciekawsze kawałki, Romuald Lipko oraz Krzysztof Cugowski urozmaicali także swój występ różnymi anegdotami z historii zespołu. Dużym i bardzo miłym zaskoczeniem dla słuchaczy był występ Izabeli Trojanowskiej, która zaśpiewała dla publiczności jeden z jej kultowych przebojów - *Wszystko czego dziś chcę*. Koncert pokazał także to, że Budka cieszy się popularnością wśród słuchaczy pochodzących z różnych grup wiekowych. Udowodnił także, że muzyka łączy, wzrusza, zmusza do refleksji. Najbardziej wzruszającym momentem tego wydarzenia była końcowa piosenka *Jest taki samotny dom...*, kiedy ze wszystkich miejsc dało się słyszeć jej słowa. Cugowski oddał wtedy głos swoim wiernym fanom. Czas stanął w miejscu.

Czterdzieści lat dobrego grania, czterdzieści lat nagród, zawirowań, pięknej historii i wartościowej muzyki, która w dobie dzisiejszych czasów zaczyna należeć do rzadkości. Na szczęście wraz z zejściem zespołu ze sceny, nie zniknie także jego nietuzinkowa i ponadczasowa muzyka, która – mam nadzieję – będzie nucona jeszcze przez następne pokolenia.

⁶⁷Historia zespołu [w:] Budka suflera. Oficjalna strona internetowa, <http://www.budkasuflera.pl/historia.html>, [dostęp: 2 listopada 2014].

⁶⁸ Więcej: Budka Suflera – biografia [w:] Archiwum Polskiego Rocka 1962-2014, <http://www.budkasuflera.pl/historia.html>, [dostęp: 2 listopada 2014].

⁶⁹ Jest to jedna z najbardziej prestiżowych sal koncertowych na świecie. Znajduje się ona w Nowym Jorku.

⁷⁰ Ł. Szewczyk, *Pożegnalny koncert Budki Suflera w telewizji Polsat*, <http://media2.pl/media/114580-Pożegnalny-koncert-Budki-Suflera-w-telewizji-Polsat.html>, [dostęp: 2 listopada 2014].